

John Stuart MillLISTY O SYTUACJI KOBIET¹

[s. 62.]

Do Darby Griffith'a, Członka Parlamentu.

Blackheath Park, 9 czerwca 1866.

Szanowny Panie,

Jestem szczęśliwy, ponieważ, jak wnoszę z Pańskiej wzmianki z datą wczorajszą, nie jest Pan przeciwny rozszerzeniu praw wyborczych dla kobiet, w granicach określonych w petycji.

W mojej wczorajszej wypowiedzi na ten temat w Parlamencie posunąłem się tak daleko, jak to uznałem za rozsądne w czasie obecnej sesji. W obecnym projekcie ustawy o reformie nie mamy szansy na wprowadzenie klauzuli o dopuszczeniu kobiet do prawa wyborczego, dlatego zarówno mnie, jak i moim przyjaciółom wydaje się, że taka propozycja w tym roku jest rozsądna jedynie jako otwarcie problemu, bez zabierania czasu Izbie, aby nie narazić się na oskarżenie o obstrukcję z powodu forsowania dyskusji, która nie może doprowadzić do praktycznego rezultatu.

To, co teraz czynimy położy fundament pod dalszy ruch, gdy będzie on wskazany i przygotuje dla niego w kraju znacznie większe poparcie, niż miałyby obecnie.

[s. 81–82]

Do Archidiakona Johna Allena,

o prawie głosowania dla kobiet.

Blackheath Park, 27 maja 1867.

Szanowny Panie,

Nie przewiduję, żeby kobiety przez skierowanie swych umysłów na wielkie problemy ludzkości stały się mniej wartościowe w domu, lecz z mężczyznami jest całkiem odwrotnie, gdziekolwiek ich umysły są tak bardzo jak powinny być, zajęte tymi wielkimi problemami.

¹ *The Letters of John Stuart Mill*. Edited, with an introduction, by Hugh S. R. Elliot, with a note on Mill's private life, by Mary Taylor, Longmans, Green and Co., 39 Paternoster Row, London New York, Bombay, and Calcutta, 1910, Vol. II. Tytuł polski pochodzi od redakcji.

Nie sędzę również, by adaptacja pracy każdej osoby do jego, albo jej, specjalnych uzdolnień i sytuacji była rzeczą, która powinna być z góry wyznaczona przez społeczeństwo. Wierzę, że doskonała wolność ureguluje te sprawy znacznie lepiej, niż mogłyby to zrobić jakiegokolwiek ogólne przepisy.

Być może nie różnię się od Pana tak bardzo, jak Pan przypuszcza, co do tego, co jest prawdopodobnie stałym, głównym zajęciem znacznej większości kobiet. Nie sędzę jednak, by większość powinna nadawać prawa indywidualnej działalności mniejszości. /.../

[s. 210–212]

Do Profesora Johna Nichol'a z Glasgow,

w odpowiedzi na list od niego, o *Poddaństwie kobiet*.

Blackheath Park, 18 sierpnia 1867.

Szanowny Panie,

Długo nie odpowiadałem na Pański list z 20 lipca, ponieważ było w nim kilka punktów, co do których chciałem zrobić pewne uwagi, a nie miałem czasu zrobić tego wcześniej. Nawet teraz nie mogę tego zrobić w całej rozciągłości. Nie mam wątpliwości, że Pan zrozumiał to, co zamierzałem zasugerować czytelnikom w swojej książce, że opinie w niej wyrażone, odnośnie naturalnych zdolności kobiet, powinny być traktowane jako prowizoryczne – pełna wolność rozwoju jest niezbędnym warunkiem dowodu na to: a jeśli, jak Pan słusznie twierdzi, konwenanse stłumiły naturę bardziej w kobietach, niż w mężczyznach, tym ważniejsza jest konieczność pozbycia się konwenansów, aby natura mogła się ujawnić.

Uważałem jednak za niezbędne, żeby wysunąć taki dowód, jaki mamy i przebadać, na jakie konkluzje on wskazuje, i jestem pewien, że we wszystkich sprawach, w których kobiety nie polegają całkowicie na mężczyznach, wykazały bardzo duże opanowanie praktycznych umiejętności.

Nie odczytuję nowego dowodu dotyczącego królowej Elżbiety w ten sposób, w jaki Pan wydaje się to robić. Ona była znana już wcześniej ze swoich słabości – próżności i humorów, lecz teraz, dzięki środkom dostarczonym przez Froude'a – masie współczesnych jej dokumentów, opracowanych przez niego – uświadamiamy sobie, że ogólnie biorąc, bardziej słuszna wydaje się być postawa jej, niż jej krytyków. Na przykład: z bardzo małymi środkami pieniężnymi, które posiadała (rzecz na ogół zapomniana) absolutnie niezbędna oszczędność mogła być wprowadzona jedynie przez spowodowanie, by ci których zatrudniała (każdy z nich był we wielkiej potrzebie pieniędzy dla celów swego departamentu) nieustannie odczuwali skrajną trudność w uzyskiwaniu pieniędzy oraz przymus, by działać bez nich, jeśli tylko mogli. I znów, z połową lub nawet więcej poddanych katolików, sama pod klątwą papieża, i z katolicką współpretendentką do tronu, czyż nie było z jej strony mądrze, aby wykorzystać, jak długo tylko mogła, prawdziwą niedyspozycję potężnego Filipa (niedyspozycję nigdy, aż do teraz, w pełni nie poznana) by doprowadzić swą rywalkę do ostateczności. Powinniśmy pamiętać, że pomimo tego wszystkiego, co zostało powiedziane o niebezpieczeństwie, na które naraziła Anglię i protestantyzm przez

swoją oszczędność i zbytnią ostrożność, rezultat ją usprawiedliwił – Anglia i protestantyzm przetrwały ryzyko i wyszły z niego ze znacznie zwiększoną potęgą i wspaniałym sukcesem.

Jeśli czytał Pan ostatnie tomy Motley’a, może Pan zauważyć wielką zmianę w jego tonie odnośnie Elżbiety – nie ma tu już dyskredytujących komentarzy z jego wcześniejszych tomów; lecz przeciwnie, o jej zdolnościach zawsze mówi z wielkim respektem.

Jak słusznie twierdzi, królowe i królowie są teraz zbyt liczni, lecz świadectwo, jakie kobiety dały o sobie jako władczynie, nie jest przestarzałe. Nikt nie chce teraz królowych, lecz kwalifikacje, które przyczyniły się do sukcesu kobiet jako władczyń, nadal są warunkami sukcesu – we wszystkich praktycznych sprawach ludzkości.

Sądziłem, że najlepiej będzie nie dyskutować o problemach małżeństwa i rozvodu razem z zagadnieniem równości kobiet, nie tylko z powodu oczywistej niestosowności ustalenia w ludzkim umyśle związku między równością a jakimiś szczególnymi opiniami o kwestii rozvodu, lecz także dlatego, że nie sądzę, żeby warunki nierozzerwalności małżeństwa mogły być we właściwy sposób określone – aż do czasu, gdy kobiety będą miały równy udział w ich określaniu, oraz do czasu, kiedy nabędą doświadczenia o małżeństwie, jako związku równych sobie ludzi. Aż do tego czasu nie chciałbym uzyskać więcej, niż ogólną zasadę rozluźnienia kontraktu małżeńskiego w ekstremalnych przypadkach.

[s. 215–217]

Do Cliffe’a Leslie,

Pierwszy ustęp napisany przez Mill’a; reszta przez Helen Taylor.

Avignon, 5 października 1867.

...Wydaje mi się, że cokolwiek może być sprawiedliwie powiedziane przeciwko przydatności kobiet do polityki, czy to z powodu ciasnoty umysłów, czy też ich gwałtowności jako stronników, powstaje głównie (jeśli nie całkowicie) w wyniku ich usunięcia się z polityki. Społeczna pozycja kobiet nie pozwala im na zakres uczuć szerszy niż rodzinne, oraz osobistych upodobań i niechęci które, jak się zakłada, rządziłyby nimi całkowicie również w zakresie ich sądów i uczuć dotyczących spraw politycznych. Tendencja do patrzenia na wszystko jak na sprawy osobiste mogłaby być skutecznie skorygowana dzięki stworzeniu w ich umysłach troski o interesy, które są wspólne dla wszystkich: o kraj i ludzi.

Moja córka uważa, że istnieją dwa powody, dla których opinie wyrażane przez wspomniane przez Pana damy są bardzo naturalne dla Francuzów i Francuzek oraz dla tych, których poglądy zostały uformowane przez literaturę francuską:

1. Z wielu różnych powodów, specyficzne wychowanie kobiet kształtuje się pod wpływem historii narodu oraz właściwości rasy. W Anglii miało ono tendencję do uczynienia kobiet istotami zarówno słabszymi i delikatniejszymi niż mężczyźni, a we Francji miało tendencję, aby uczynić je bardziej energicznymi i porywczymi. Ta namiętność i energia jest wykorzystywana głównie w rywalizacji z innymi kobietami, i zawzięte współzawodnictwo pomiędzy nimi, jako jednostkami, stało się zwyczajem. Temu celowi pomaga fakt, że energiczne Francuzki są mniej niż energiczne Angielki skłonne do tego,

by poświęcać czas sprawom domowym, po części dlatego, że mają mniejsze rodziny, a częściowo na skutek zwyczaju powierzania dzieci piastunkom oraz wysyłania na pensje. Dzięki temu Francuzki poświęcają więcej energii niż Angielki rywalizacji w ubiorze, w romansach i sukcesach towarzyskich; są one bardziej skłonne do osobistych wrogości przez to, że są zarazem bardziej energiczne i bardziej oddane używaniu swojej energii do specyficznego współzawodnictwa o wyższość z innymi kobietami.

2. Jest zapewne prawdą, że przeciętnie kobiety są bardziej niż mężczyźni, jak to Francuzi określają: zazdrosne, jest z pewnością prawdą, że mniej cywilizowani ludzie są w tym sensie bardziej zazdrośni od cywilizowanych; prawdopodobnie z tego powodu kobiety są bardziej zazdrosne niż mężczyźni, podobnie jak Francuzi na pewno są bardziej zazdrośni niż Anglicy.

Wydaje się, że istnieje dostateczny powód aby sądzić, że jedną ze specyficznych korzyści wolności politycznej jest to, że zmniejsza ona ten moralny grzech zazdrości, ten któremu Francuzi podlegają w sprawach prywatnych bardziej, niż jakikolwiek inny znany mi naród – chociaż nie więcej, niż Hiszpanie i Grecy w zakresie polityki.

Dostrzegł Pan oczywiście prawdziwe rozwiązanie problemu, gdy twierdzi Pan, że zwyczaj łączenia się dla celów publicznych, który jest zawsze spowodowany przez wolność polityczną, stanowi prawdziwe lekarstwo dla porywczego i samowolnego usposobienia, o które Francuzi oskarżają kobiety, a inne narody oskarżają Francuzów...

[s. 213–214]

Do Pani Beecher Hooker

w odpowiedzi na jej list chwalący *Poddaństwo kobiet*.

Avignon, 13 września 1869.

Szanowna Pani,

Uprzejmie dziękując, potwierdzam otrzymanie Pani listu z dnia 10 sierpnia.

Zauważyła Pani to, co chciałbym aby wiedział każdy, kto czyta moją książeczkę – że cokolwiek w niej jest takiego, co wykazuje szczególny wgląd w naturę lub w życie, dowiedziałem się od kobiet – od mojej żony, a następnie od jej córki.

To, co Pani tak słusznie mówi odnośnie znacznie bliższego stosunku dziecka do matki niż do ojca, dowiedziałem się z tego samego źródła i uznałem, że powinno to mieć bardzo ważne konsekwencje dla przyszłej prawnej pozycji rodziców i dzieci. Jest to jednakże zaledwie częścią prawdy, do której ludzki umysł nie będzie jeszcze przez jakiś czas przygotowany na tyle dostatecznie, by dyskusja o tym stała się użyteczna.

Nie uważam jednak, żeby ten bliższy związek dawał jakąś podstawę do przypisywania kobietom naturalnej wyższości nad mężczyznami, w zakresie moralnej doskonałości. Wierzę, że doskonałość moralna jest zawsze owocem wykształcenia oraz kultury i nie widzę powodu, by wątpić, że odnosi się to w równym stopniu do obu płci. Nie muszę mówić, że kondycja nieodpowiedzialnej władzy, w której mężczyźni dotychczas żyli, jest bardzo niekorzystna dla niemal każdego rodzaju moralnej doskonałości. Gdy kobiety posiadały nieodpowiedzialną władzę, podobnie nie uniknęły jej zgubnych konsekwencji.

[s. 254–255]

Do sir Charles'a Dilke,

o sytuacji ruchu na rzecz uzyskania prawa głosowania dla kobiet.

Avignon, 28 maja 1870.

Szanowny Panie,

Wydaje mi się, że sytuacja problemu prawa głosu dla kobiet uległa znacznej poprawie dzięki temu, co miało miejsce w Parlamencie. Kilka tygodni temu Pan osobiście nie mógł doliczyć się więcej niż stu członków Parlamentu, o których było wiadomo, że są po naszej stronie, a teraz, łącznie z parami i z niebecnymi – stu osiemdziesięciu czterech, z których dwudziestu dziewięciu, pomimo że nie głosowało w pierwszej turze, głosowało już w drugiej. Jest to znacznie powyżej jednej czwartej Izby. Nawet ilość poparcia ze strony torysów była wielce obiecująca, uwzględniając kilku najznakomitszych członków tej partii nie zasiadających w rządzie, między innymi obydwóch Whip'ów. Wiedzieliśmy o braku poparcia większości w Izbie i o tym, że gdy sprawa nabierze poważnego charakteru, nasi wrogowie zapewne połączą się i nas przegłosują, chyba że rząd podejmie sprawę, czego nie należy jednak oczekiwać, gdyż czas na to jeszcze nie nadszedł. Wiec jest pierwszym dowodem na to, że rzecz odczuwa się jako poważną. Jestem w dobrym nastroju co do naszych perspektyw i myślę, że od zwycięstwa dzieli nas tyle lat, ile – jak sądziłem poprzednio – dekad.

Sądzę, że byłoby wielkim błędem połączyć kwestię kobiecą ze sprawą powszechnego prawa głosowania. Prawo głosowania kobiet ma wystarczająco wielu wrogów, bez dodawania do tej liczby wszystkich przeciwników powszechnego prawa głosowania. Połączenie tych kwestii praktycznie znaczyłoby zawieszenie walki o równość kobiet, ponieważ powszechne prawo głosowania z pewnością będzie dyskutowane jedynie jako problem dotyczący ludzi pracy i kiedy wreszcie nadejdzie zwycięstwo, będzie zapewne kompromisem, w którym prawo wyborcze uzyskają ludzie pracy z wyłączeniem kobiet. Walka o prawa kobiet będzie musiała wtedy zacząć się od początku – z ludźmi pracy, wewnątrz Izby, a nie poza nią – lecz w nowych warunkach będą oni działać zgodnie tylko z własnymi interesami, a przeciwko naszej sprawie. W ten sposób nadanie kobietom prawa wyborczego opóźni się o okres całego pokolenia, ponieważ powszechne prawo głosowania nie będzie prawdopodobnie uzyskane w krótszym czasie; i z końcem tej generacji przyjdzie nam zacząć znowu, w sytuacji bardziej niekorzystnej niż obecna...